

Goc mił uns

21 lipca 2008

Ekskomunika służy eks-komunie.

Ledwie abepe Tadeusz Gocłowski odszedł na emeryturę, udzielił mocnego wsparcia Grzegorzowi Napieralskiemu. Uczynił to, gdy pogroził minister Ewie Kopacz ekskomuniką, czyli wyrzuceniem z Kościoła za posłuszeństwo prawu, a nie normom kościelnym. Nie było to nic innego, jak powiedzenie rządowi, że ma być posłuszny klerowi, a nie ustawom. Potencjalnie jest to groźba dalej idąca. Politykom wyrzucanym z grona katolików trudno byłoby w Polsce wygrywać wybory. Kościół pośrednio więc zapowiada chęć decydowania o tym, kto nie będzie rządził.

Chociaż pogróżka Gocłowskiego wsparta przez fundamentalne grona katolickie, zaraz po jej wygłoszeniu została zmięczona i jakby rozmazana – jej pojawienie się zmienia na korzyść sytuację SLD. Pod nowym przywództwem Sojusz zapowiedział politykę sprzeciwu przeciwko klerykalizacji państwa. Wysunął na czoło dążenie do zapewnienia mu świeckości i uniezależnienia praw i praktyk państwowych od religijnego dyktatu. Ma zgłosić ustawę o nauczaniu seksualności w szkołach. Prawica konserwatywna malowała te zamiary jako przejaw skrajności, zapiekłości, wzniecanie zastępczej wojny religijnej. Prawica liberalna i centrum mówiły, że jest to niweczenie zawartych ongiś kompromisów, niepotrzebne mącenie spokoju. Lewica objawia tym – twierdzono – swą skrajność, a przecież ogromna większość wyborców odrzuca postawy radykalne. Przyjmując linię Napieralskiego – ostrzegają – lewica odwołuje się do części starych komuchów i do lewackich grupiek młodziędzy. Zabiegając o swą wyrazistość usuwa się na polityczny margines.

Zajadłość kleru wywołał – że przypomnę – finał sporu o ciążę 14-letniej Agaty. Aparat państwowy ostatecznie wspomógł egzekwowanie prawa. Doszło do legalnej aborcji w państwowym

szpitalu. Gdyby ciąża Agaty nie stała się brzemiennością symboliczną dla praw kobiet lub gdyby aborcja została dokonana pokątnie, nie byłoby sprawy. Jednak wyegzekwowanie prawa przez administrację państwową biskupi potraktowali jako prestiżową porażkę. Pospieszyli zademonstrować, kto tu rządzi. Mogą się jednak przeliczyć. Większość ich wyznawców nie lubi religijnej agresji na państwo. Urzędników, nauczycieli i lekarzy zagniewa stawianie ich przed wyborem, czy mają słuchać pracodawców, czy zbawieniodawców.

Platforma Obywatelska, migająca się od jakiejkolwiek ideologicznej przynależności i unikająca konfliktów, postawiona została wbrew swej chęci wobec konieczności obrony prerogatyw państwa przed demonstracyjnym klerykalizmem. (Klerykalizm pozbawiony ostentacji nie przeszkadza partii Tuska). Wygranym jest tu Napieralski, który ogłosił zamiar upomnienia się o świeckość państwa, prawa kobiet, mniejszości seksualnych, przeciwstawianie się przekształcania szkół państwowych w katolickie. Dzięki dość zgodnemu ogłoszeniu przez Kościół, w związku ze sprawą Agaty, prymatu w państwie religijnych nauk nad prawem, trudno już przedstawiać sprzeciw lewicy wobec klerykalizmu jako antykościelną agresję i sekciarskie awanturnictwo. Powściągnięcie politycznego natręctwa Kościoła stało się pilnym i realnym problemem życia publicznego. Nie można go już przedstawić jako tricku lewicy dla zwrócenia na siebie uwagi.

Napieralski wyczuł, że obrona państwa przed zawłaszczaniem go przez kler stanie się sprawą doniosłą dla obywateli i zapewnił identyfikowanie jej z programem SLD. Wróży to lewicy stopniowy wzrost poparcia. Napieralski wykazał się intuicją i zdolnością do ryzyka, które są właściwością przywódców dużego kalibru.

Kościół powściągnął irytację i nie będzie wyklinał Tuski ministrow. Czyni tak zgodnie ze swoją tradycją i doświadczeniem. Po wojnie papież Pius XII szumnie zapowiedział obłożenie klątwą wszystkich członków partii komunistycznych i jakichkolwiek organizacji z nimi współpracujących. Potem cicho

się z tego wycofał w lęku, że straci wyznawców w państwach socjalistycznych, gdyż nie mogą oni dziesiątkami milionów występować np. ze związków zawodowych, by udać się na emigrację wewnętrzną. Tym bardziej w XXI wieku hierarchia kościelna nie posunie się więc do stawiania funkcjonariuszy państwa przed wyborem między posłuszeństwem albo prawu, albo religii, gdyż biurokrata nie lubi być rozdarty i zmuszanie go, żeby wybierał, wznieca niechęć do kleru. Tadeusz Gocłowski, nie pamiętając, jak papież podkulił ogon, pospieszył z posługą dla SLD.

Autor: J.U.

Źródło: [„NIE” nr 27/2008](#)